



SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE! „



Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1.

KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

Tydzień Zw. Młodzieży Wiejskiej.

W listopadzie przypada 10-letnia rocznica istnienia Związku Młodzieży Wiejskiej, łącząc się z 10-leciem wywalczenia Niepodległości Państwowej.

Zarząd Centralnego Związku M.W. powziął uchwałę uczczenia tych, pamiętnych dla Rzeczypospolitej Polskiej i ruchu ludowego dat przez zorganizowanie w całej Polsce Tygodnia Związku Młodzieży Wiejskiej.

Tydzień Z.M.W. będzie dla nas nie tylko świętem 10-lecia państwowości polskiej, nie tylko świętem Związku, ale będzie również zmanifestowaniem naszej idei i przejawieniem dorobku.

Dorobek ten jest wielki. Dzięki idei związkowej, budzącej z uspienia młodzież albo też zespalającej szlachetne porywy jednostek wybitniejszych, wieś polska uzyskała dziesiątki tysięcy wyrobionych i oddanych pracy społecznej pracowników, dzięki idei związkowej leży za nami ogrom przepracowanego dzieła. Nie dadzą się tutaj wliczyć te liczne kursy oświatowe, przedstawienia, niesące kulturę i sztukę do życia wsi, niemożliwym jest przedstawić zapomocą cyfr tego olbrzymiego dorobku moralnego, jaki idea Związku wzniosła w duszach tysięcy związkowców.

Dorobek naszej Gromady Związkowej jest wielki — nikły jednak wobec rozległych odłogów zaniedbanych dziedzin prac społecz-

nych, oczekujących wytrwałych rąk i charakterów Młodej Polski.

Dorobek naszej Gromady Związkowej mógłby być większym. Zaszły, niestety, wypadki, które na długie dni oderwały serca i umysły od naszej codziennej pracy, gorzej — kazały gromadzie, dotychczas idącej w zgodnym ordynku, ku lepszej przyszłości, skłócić się między sobą, powaśnić i zniechęcić, spiętrzając trudności, osłabiając wewnętrznie, cofając wstecz dotychczasowy dorobek, wzniesiony mozolną, długą pracą.

Zatarg i rozbiecie wyrządziły największą, jaka dotknąć mogła życie młodej wsi, krzywdę. Krzywda ta powetowana być może o tyle, o ile w szeregach tych, którzy służą idei — nie ludziom, znajdzie się tyle mocy i hartu, prawości i prostolinijności, aby, odkładając na bok dotychczasowe zadrażnienia, w zgodnym wysiłku podjęli ze spotęgowaną energją wspólne dzieło odrodzenia pracy twórczej.

Dorobek naszej pracy, złoża wypracowanych wartości moralnych wykażą się niewątpliwie w tej właśnie zdolności do podjęcia nowego, wspólnego wielkiego dzieła, trudu i święta zarazem, łączącego z powrotem w szeregach braterskich — bo nimi mimo wszystko zostaliśmy — całą Gromadę Związkową.

Nowej Organizacji, której przywódcy niewątpliwie pragną dobra, życzyć będziemy u

wstępu drugiego 10-lecia naszej pracy pomyślnego rozwoju, rozumiemy bowiem, że teren pracy społecznej jest tak rozległy, iż pozwoli im również dokonać wiele dobrego.

Wyrazić równocześnie pragniemy przekonanie, że nowa organizacja, o ile widzi luki w pracy naszej, o ile widzi, że nie docieramy do najszerzych warstw młodzieży i nie spełniamy tam swojej roli, zechce działalność swoją skierować tam właśnie, budząc to, co jest martwego. Działalność w kierunku prowadzonym dotąd, zdążająca do wykazywania się dorobkiem organizacji innej, nieświadome może osłabianie jej przyjmujemy jedynie jako dowód niedociągnięcia organizacyjnego, zrozumiałego dla nas i wytłumaczalnego początkami pracy.

Szlachetność, która jest kamieniem węgielnym, na którym budowaną być może praca organizacji młodzieży wiejskiej, niewątpliwie sprawi, że metody dotychczasowe ulegną zmianie, że charakter jemióły, ciągnącej soki i wyrastającej kosztem drzewa szlachetnego, zmieniony zostanie na bardziej właściwy. Jeśli to nie nastąpi, organizacja sama siebie skazuje na uwiąd i zamarcie, bo w pracy społecznej, pozbawionej ubocznej tendencji, nie może tkwić fałsz, obłuda i „sztuczka” polityczna, nietrwała i niemoralna.

Pierwszy Tydzień Z. M. W., organizowany z racji 10-lecia Niepodległości Rzplitej i Związku, złączy niewątpliwie młodzież wspólną ideą i pracą konkretną.

Tydzień Z. M. W. kładzie kres waśniom, Świętem 10-lecia rozpoczynamy okres nowej pracy, w którym—sądzimy—nie będziemy już spotykali przeszkód zzewnątrz.

Koła przyjmą ten krok z entuzjazmem, jako zmianę pracy, pieczęć przeszłości i wróżbę lepszej przyszłości.

sek.

Komunikat Prezydjum.

Z dniem 1-go października funkcje kierownika Związku Młodzieży Wiejskiej objął kol. Kazimierz Grochowski, prezes Wojewódzkiego Związku Mł. W. na Polesiu, b. kierownik Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Lublinie i na Polesiu.

Prezydjum C.Z.M.W.

Do podstaw wychowania obywatelskiego.

Droga i środki.

Mówiąc o przejawach życia młodzieży—nadmieniłem o Kołach Młodzieży Wiejskiej.

Mówiąc o drogach i środkach — muszę im poświęcić nieco więcej miejsca, nie są one bowiem dziełem jednostki, a zdobyły już wiele pięknych kart w życiu dzisiejszej wsi na rzecz dobra ogółu obywateli i narodu.

Najcenniejszą właściwością tej organizacji jest to, że powstała samorzutnie z ducha potrzeb wsi, że powołała ją do życia tęsknota i czyn śmiały pionierów wsi, że budowę organizacyjną kształtowały najszlachetniejsze intencje — zdrowa świadomość celu młodej wsi, że przeniknął ją szczerzy i głęboki duch demokratyczny, poczynający się z Konsytucji Rzeczypospolitej. Oto są pierwszorzędne wartości wychowawcze Związku Młodzieży Wiejskiej. Odpowiadając duchowi potrzeb i pragnień wsi znajdują wśród jej mieszkańców niestrudzonych młodych budowniczych.

Droga ta i środki (oczywista moralne), jakimi rozporządza ta organizacja wydają się być najwłaściwszymi, jakie w tym celu obrać należało.

Wychować obywatelsko młodzież, nauczyć cnót obywatelskich, podnieść poziom umysłowy i dźwignąć go na wyżyny—dokonać tego może tylko organizacja, wspierająca się na dobrej woli, na samokształceniu i samorządności w społeczeństwie organizacji.

Naśladownictwa, poczynane na rachunek zdobycia wpływów, przy braku szczerości w traktowaniu piekących bolączek wsi, brak prawdziwego zainteresowania przyszłością i entuzjazmem — opóźniają może piękne dzieło — niezdolne są jednak powstrzymać go ostatecznie.

Zdrowy instynkt wsi poczyni wybór wśród siewców, niechaj zapozna się tylko z ziarnem, przez nich rzucanem.

Do dróg i środków, jakimi Związek Młodych wieść pragnie zorganizowanych, postawić należy w poczesne miejsce, dziś może niedość silnie podkreślane, uświadamianie młodych obywateli o prawach i obowiązkach obywatelskich.

Pełnia świadomości praw, umiejętność korzystania z nich, jedynie mogą pogłębić poczucie łączności z narodem, odpowiedzialności za najwyższe jego dobro — niepodległość państwowa, podnosić dumę obywatelską. Obywatel, który pojmuje należne mu prawo jako akt łaski, korzy się i chyli bez potrzeby przed

innym—poniżej sam siebie, poniżej swą dumę osobistą. Na poczuciu godności osobistej zasadza się poczucie godności obywatelskiej i narodowej, na świadomości, sprawiedliwości i rozległości uprawnień obywatelskich — wyrasta najgłębsze przywiązanie i gotowość obrony, aż do poświęcenia życia własnego, interesów narodu i państwa.

Nieświadomości praw obywatelskich wyrastać będzie równy Głowackim patriotyzm.

O ile z jednej strony wychowanie obywatelskie gruntować się musi na świadomości praw, o tyle z drugiej strony pouczać i wskazywać musi na obowiązki obywatelskie. Czynić to musi tem więcej, że pojęcie właściwych praw obywatelskich wypaczane jest od lat dziesiątka w najokrutniejszy sposób przez całą plejadę polityków i politykierów z arsenałem pism „dla ludu“, wieców i kongresów, gdzie drogą „my chcemy“, „my domagamy się“ i „my żądamy“ ani na jotę nie zbliża się ludu do znajomości jego praw, praw tych ludowi nie przybliży się, jedynie skutecznie się go bałamuci.

Gruntowna świadomość obowiązków obywatelskich, oparta o naukę ustroju państwa, polityki gospodarczej i ekonomii politycznej, podaną młodzieży w ujęciu popularnym, zawsze dostępnym, sprawi ukontentowanie z racji każdej możliwości wywiązania się z obowiązku i szczerzy wysiłek, aby jaknajlepiej i najsumienniej względem państwa obowiązki swe spełniać.

Świadomość młodzieży, ile państwo wkłada pieniędzy na utrzymanie i szkolenie armji z jednej strony, z drugiej świadomość uprawnień, jakie daje przysposobienie wojskowe, uprawiane w Kołach—powoduje, że dziś już młodzież wiejska nie obawia się służby wojskowej, nie chroni się przed nią, a wprost przeciwnie—sposobi się do niej dobrowolnie.

Podobnie dzieje się z podatkami i świadczeniami, które zużywane są dla dobra samych obywateli. Jeśli dotyczą one świadomych obowiązków obywateli—dawane są ręką szczerą i chętnie, jeśli dotyczą obywateli z miana tylko, jakie nadaje im Konstytucja, w gruncie rzeczy jednak ciemnych i niewychowanych obywatelsko—też same świadczenia są dla nich ciężarem, od którego radzi byłiby każdej chwili się uwolnić.

I praca społeczna wspiera się na tych samych zasadach, te same przyczyny rozbudowują ją lub niweczą. Świadomi swych obowiązków obywatele traktują możliwość pracy społecznej jako najcenniejszy przywilej, za zachowanie którego walczyć są zdolni, ciemni—uchylają się od niej.

K. Grochowski.

Walki o niepodległość Polski.

Gdy zwracamy się myślą do naszej radosnej listopadowej rocznicy obchodu 10-lecia niepodległości Państwa Polskiego—staje nam przed oczami ci wszyscy, których szczytna ofiara życia sprawiła, że Polska powstała wolna i zjednoczona.

Po wszystkich krańcach ziemi są rozsiadane mogiły naszych bojowników

... „groby wy nasze, ojcyste groby,
wy pełne życia mogiły,
wy nie pomnikiem próżnej żałoby
lecz twierdzą siły... (M. Konopnicka).

Przez lata niewoli były nam owe pomniki bohaterstwa wskaźnikami i nauczycielami, jak wszystko trzeba z siebie ofiarować, by do ojczyzny wolnej dążyć.

Dziś w dalszym ciągu pamięć tych wszystkich, co dla Polski przez długie lata rozpaczliwego ucisku i nieszczęśliwej pracy, musi pozostać żywą. Po latach widzimy, że tylko ci mieli z naszych ojców i dziadów rację, którzy nie liczyli na żadne układy, łaski, konjunktury polityczne, ale z bronią w rękę stwierdzili niezłomne prawo wolności. Przesuńmy sobie powoli ten różaniec łez i krwi.

Staną nam przed oczami „obroncy Maryi“—Konfederaci barscy z proroczko natchnionym księdzem Markiem na czele. Widzieli oni zgubę Polsce grożącą, ścierpieć nie mogli panoszącej się w Rzeczypospolitej przewagi Moskwy. Ci, co nie poszli na plac boju, pierwszy zaludnili śnieżyste obszary Sybiru. Jeden z wodzów — Kazimierz Puławski zagranicę uszedł i poległ w obronie wolności Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Porwał za sobą lud wiejski i mieszczański pod wodzą szewca Kilińskiego—Tadeusz Kościuszko; gdyby kresem jego drogi nie stały się Maciejowice. W wolnym państwie wszyscy obywatele stali by się równi i wolni, braterstwem broni połączeni.

Zapadło wieko trumny, spełniła się zbrodnia podziałów.

Lecz duch polski nie znał upadku i rezygnacji. Zagranicę ruszyła nowa fala przyszłych wojowników. W ziemi włoskiej jał Dąbrowski skupiać wokół siebie brać żołnierską, pociągać tych **nieszczęsnych po wsiach zabranych**, których Austriacy zmusili do służby w swych szeregach.

Pod obcym niejedna zrodziła się pieśń niezłomnej dumy i ufności, że:

„co nam obca przemoc wzięła,
szablą odbierzemy...

„Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
będziem Polakami“...

głosiły światu Legjony, kładąc swe krwawe znaki pod piramidami Egiptu, w piaskach San Domingo, ciernistą drogą samozaparcie idąc przez kraje włoskie, skaliste Alpy, ziejące śmiercią wąwozy Hiszpańskiej Sammo Siery i wreszcie dążąc za Napoleonem w śniegi i mrozy Rosji w 1812 r.

Kto policzy mogiły, któremi legioniści usieli ten szlak moskiewski, po którym ongiś dzwoniły bachmatów Żółtkiewskiego podkowy?

Przyszła kolej na pracę podziemną, przygotowanie tajemne całego kraju do nowej walki zbrojnej. Coraz srożej cisnęła przemoc moskiewska, coraz częściej słyhać było dzwonek kibitki, która porywała młodzież porzucaną o marzenie o buncie i wiozła ją hen w lody i śniegi Sybiru.

Na największe męczeństwo skazany został Walerjan Łukasiński, więziony przez Ks. Konstantego, wywieziony z Warszawy w chwili wybuchu powstania listopadowego, który niezłamany kilkadziesiąt lat przeżył w celi twierdzy Petersburskiej.

Powstanie 1830 r. jest jedną z najbardziej tragicznych chwil w naszej historii, był zapal wálki, byli żołnierze, ale brakło wodza, któryby wierzył, że istotnie tylko szabłą i bagnetem można jarzmo wraże zrzucić.

Były wspaniałe zwycięstwa pod Grochowem, Wielkimi Dębami, pod Igniami, pod Stoczkiem, krwawe zapasy bohaterskie na polach Ostrołęki, gdzie tak się wślawiła artylerja konna Bema—lecz wreszcie pułki znalazły

się nad granicami: niemiecką i austriacką — przeszły je i broń złożyły.

Nie wrócił prawie nikt do kraju z tej wielotysięcznej rzeszy — dotrzymani wszyscy swego ślubowania, że wrócą tylko jako żołnierze z bronią w ręku. Prości żołnierze, oficerowie wszystkich stopni znosili nędzę na emigracji, zjadała ich tęsknota za krajem, ale nie załamali się, nie shańbili prośbą do cara o amnestję, o pozwolenie powrotu. Kuszono ich namawiano, bo przestraszała zaborców ta wielka falanga ludzi, żyjąca jedynie w gotowości bitewnej. Gdzie tylko wybuchała walka o wolność, gdzie tylko zdawało się, że jest nadzieja, że coś się dla Polski zrobi — tam wnet się zjawiali emigranci: widzimy ich w Niemczech, w Sabaudji, we Włoszech pod wodzą Mickiewicza, na Węgrzech w r. 1848 jest legion polski pod Wysockim; gen. Bem jest jednym z dowódców, na Węgrzech śpiewają pieśni o jego bohaterstwie.

Gdy Turcja zaczyna w r. 1853 wojnę z Rosją wnet śpieszą z pomocą Polacy. Sadyk Czajkowski organizuje 2 pułki t. zw. kozaków.

Do kraju też wciąż dążą emisariusze, chodzą od wsi do wsi, opowiadają po chatkach o Polsce, o jej przeszłości potężnej, gdy pod Grunwaldem łamali niemiecką potęgę, gdy piechota łanowa zdobywała pod Batorem moskiewskie twierdze, gdy Rzeczpospolita rozciągała się od morza do morza. Zachęcają do wálki, zapewniają o zniesieniu pańszczyzny.

Powstają sprzysiężenia ludu polskiego

Wspomnienie z wojny światowej.

Było to w sierpniu, daty dokładnie nie pamiętam, wiem tylko, że dzień był upalny. W przyrodzie panowała ogromna cisza—nawet liście brzoź trwały w dziwnym jakimś naprężeniu, jakby czegoś nadzwyczajnego oczekiwały — powietrze tylko drgało, prażąc swym żarem.

Wszystko zdawało się zasypiać, chociaż dopiero był ranek. Tu i owdzie tylko przelatywały jakieś nieznane ptaki, które zachowaniem swem zdradzały niesamowity lęk przed czemś nieznanem i wielkie zmęczenie. Musiały skądś zdaleka przybyć.

Spostrzeżenia moje były trafne, gdyż około południa dał się słyszeć huk armat w stronie zachodniej, który z każdą chwilą stawał się wyraźniejszym. Po południu już było inaczej... Zapanował wszędzie ogromny ruch. Ludzie zbierali się w gromady, lub krę-

cąc się pojedynczo krzyczeli: — wojna, wojna, wojna!

Nadszedł wieczór. Cichy, pogodny, pełen powagi. Lecząc na zachodzie było widać przebiegające światła, co dowodziło, że bój lada chwila może przysunąć się do miasta Puław, leżącego na prawym brzegu Wisły. Jakoż, słyhać go było coraz bardziej. Wzmacniał się w sobie, zawzina, raz poraż huk armat rozdzierał powietrze.

Drogi zapełniły się obcymi ludźmi, którzy na wozach wieźli sprzęt różny, uciekając przed nieprzyjacielem w objęcia gorszego tyrana—rosyjskiego. Ogólny zamęt porwał i naszą wioskę. Wszyscy poczęli szukać schronienia wśród pobliskich pagórków.

Przyszła noc, pełna grozy. Pogodna, gwiazdzista, lecz zakłócona zgrzytem wozów, rykiem i rżeniem zwierząt, krzykiem całej wioski.

Pamiętam jak dzisiaj... Jechałem na wozie naładowanym różnymi sprzętami. Potem zostawiono mnie, bym pilnował przewiezione rzeczy...

świętokrzyżowców. Wybuchła bunt X. Ścięgiennego, wszystkie rządy prześladowały emisarjuszy, wieszają ich, katuszą, giną oni we Lwowie i twierdzach austriackich, rozstrzelany jest w Wilnie Szymon Konarski i wielu, wielu innych albo zamordowanych, albo zesłanych do kopalń i kazamat.

Wreszcie przychodzi rok 1863, rok bohaterkiej partyzanckiej walki, z góry prawie beznadziejny, a jednak prowadzony z uporem, aż po śmierć męczeńską Romualda Traugutta na stokach cytadeli 5 listopada 1864 r.

Następne lata—to znów panowanie najszerszej przemocy, nie brak w tym czasie prześladowań, uwięzień, zsyłek. Każda myśl o wolnej Polsce była już zbrodnią stanu, za którą płaciło się życiem.

Wiele jest z tego czasu ofiar bezimiennych, wielu ofiarników z sercem gorącym, którzy całe swe życie oddawali pracy oświatowej i przygotowaniu dusz do walki.

Nadszedł okres pracy strzeleckiej—przyszła rok 1914 i nowe legiony. Znamy te dzieje—lecz przypomnijmy je sobie i uświadommy ile samozaparcia, ile poświęcenia było nie tylko wśród oddziałów frontowych—te były najszcześniejsze—ale wśród pracy tajnej POW.

Przyszła wreszcie czas radosny, gdy wojska polskie pod ukochanym Wodzem jęły znaczyć granice Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Pamiętajmy o nich—o tych, co nie wrócili. Wspomnijmy ich w tej listopadowej rocz-

nicy—ich to ofiarnej krwi zawdzięczamy, że Polska nasza jest wolna i potężna.

Przez 150 lat składano krwawe ofiary, wychowywano młode pokolenie dla nowej walki—nasi pradziadowie, dziadowie, bracia, spełnili swój obowiązek.

Teraz my, którym nie krwawą walkę ale pracę budowniczych dano—bierzmy sobie z ich poświęcenia, samozaparcia się przykład. Jesteśmy od nich szczęśliwsi, więc tem ochotniej, tem goręcej winniśmy wypełniać naszą pracę—budować potęgę Rzeczypospolitej.

Z. Kańska.



Księżyc.

*Wyjrzał księżyc z za chmury...
Chmury przemałował w góry,
roztoczył obłoczkowe łąki,
rozkwiecił tam gwiazdek pąki,
i dalej przemyśliwa
jakie poczynić dziwa.
Na rzekę cichą i czystą
przerzucił kładkę srebrzystą
i czeka, czy się nie zbuazi,
który zśród naiwnych ludzi.*

Janina Kostro.



Pamiętam piękną dolinę, okrytą cudnym zielonym kobiercem, która poruszyła mą duszę doskonałością swego pięka, że mimowoli wykrzyknąłem—jakaś ty piękna, dolino, jakaś ty cudna ziemi!

Zapomniałem o bitwie, nie słyszałem już nuku dział, ani rżenia koni. Wstąpiło we mnie jakieś dziwne uczucie, dziwna, niewytłumaczona radość, że pierwszy raz w życiu znalazłem się wśród gór, zdala od wioski rodzinnej, wśród tak pięknej przyrody, w noc gwiazdzistą, ciepłą, pogodną.

Tymczasem bój wrzał coraz bardziej. Ukazywały się łuny lub rakiety, rzucające przez zwalczające się wojska. Powstał niesłychany huk armat, ziemia się zatrzęsła. Nagle rozległ się zgrzyt wozów i rżenia koni—był to obóz rosyjski, składający się z kilkunastu wozów i oddziału artylerji. Rozpostarli się na pół wioski i poczęli w niej gospodarzyć. Paszcze dział skierowano ku Kazimierzowi, stąd dochodził trzask wystrzałów karabinowych i jednostajne trajkotanie karabinów maszynowych.

Walka uporczywa o przejście przez Wi-

śle trwała dni kilka, aż pewnej nocy rosjanie wyszli tak cicho, że nikt nie wiedział gdzie się podzieli—naprzód czy wstecz. Lecz niedługo było tej ciszy.

Wczesnym rankiem ukazał się patrol austriacki. Zaczęła się strzelanina. Wywiadowcy zawrócili, ale już koło południa nadciągnęła piechota austriacko-niemiecka, która rozpoczęła bój. W ślad za nią coraz to nowe oddziały piechoty, konnicy i wreszcie artylerja polowa.

Rosjanie, ustępując, palili wsie i miasteczka. Dokoła widać było płomienie, ogarniające coraz silniej horyzont. Znaleźliśmy się wśród boju.

Kule rosyjskie przelatywały nad naszymi głowami, niosąc z sobą śmierć, pożar i zniszczenie.

Pamiętam, jak błąkałem się po tej naszej polskiej ziemi, zoranej granatami i krwią zbroczoną; pamiętam, jak wokół mnie gwiżdżały kule karabinowe, jak, zdawało się, ponad głową rozrywały się granaty, drażniąc uszy swoim ustawicznym gwizdem, hukiem.

Pomorze w czasach przed- historycznych.

Rozwój kultury.

Wpływ narodów południowych w tej epoce na mieszkańców nadbałtyckich pokazał się także w przeobrażeniu pojęć religijnych.

Na południu panował zwyczaj palenia zwłok ciał zmarłych i rozpowszechnił się wówczas także w naszych krajach. Popioł i kawałki kości składano w urnach, te zaś stawiano w grobach, zabezpieczonych z boków kamieniami.

Na wyżynie wschodniej Pomorza wydobyto najwięcej przedmiotów z epoki holszackiej — narzędzia z kamienia są turzadkością. Widocznie tedy kraj najwyżej położony — najpóźniej został uwolniony od lodów i najpóźniej został zamieszkały. Zapewne wtedy, kiedy okres kamienia już przeszedł. Pierwsi ludzie w tej okolicy zaczęli gospodarować nowymi narzędziami z brązu.

3. W epoce brązu zaczęto używać ozdób z nowego kruszcza — żelaza. Nowa forma kultury wzięła swój początek u narodów celtyckich. Okres żelazny trwał na Pomorzu od r. 200 przed Chrystusem przez 400 lat.

Urny ze szczątkami spalonych ciał nie są już przechowywane w komórkach grobowych, lecz wstawiane w ziemię. Wrzucano też popioły i kości wraz z połamanymi ozdobami w dół i zasypywano je ziemią.

Głupota ludzka poszła — poszła dalej, ażeby zostawić po sobie zgłiszcząca spalonych wiosek i miast, ażeby strącać doszczętnie naszą żywicielkę ziemię-matkę, zniszczyć kulturę człowieka, dzwiganą przez wieki milionami rąk i mózgów, ażeby okazać swą zwierzęcość i rozwydrzenie.

A lud wieśniaczy wrócił na swój zagon ojczysty, ażeby zagoić blizny swej ukochanej żywicielki, zoranej granatami i krwią zbroczonej, ażeby mrówczą pracą przywrócić piękno polskich łąnów srebrno-złoty, cudowne piękno przyrody. W jak odmiennych jednak warunkach! Przemoc najeźdźców zczęła, strawiła się we własnej ambicji, niechęci, nienawiści, a bujny pęd Niepodległości wykwitł na gruzach ucięmiężenia ducha narodowego.

Szczepan Kozła

(Koło Młodzieży w Skowieszynie).

4. U schyłku kultury holszackiej, z nastaniem żelaza — zaczynają od r. 50 po Chrystusie wypierać wszystkie inne wyroby żelazne. Rozmaite, dla różnych celów — nieraz bardzo kosztowne.

Wielka liczba monet z wizerunkami cesarzów rzymskich, znalezionych na Pomorzu, wskazuje na ożywiony handel jego mieszkańców z rzymskimi kupcami.

Z tej epoki pochodzą pierwsze wiadomości o Pomorzu na piśmie.

W epoce rzymskiej powoli przyjął się zwyczaj chowania umarłych. Nieboszczyka grzebano w grobie o głębokości przynajmniej jednego metra, z głową ku wschodowi zwróconą. Dodawano mu żelazny nóż, niekiedy zaś naczynie z pokarmem. Niektórzy tylko palili zwłoki. W końcu jednak tego okresu palono powszechnie ciała.

Liczba ludności, jak wskazują odnajdowane monety rzymskie, była nieznaczna. Jednak z końcem czwartego stulecia zmniejszyła się jeszcze bardziej.

5. Z szóstym wiekiem po Chrystusie zaczyna się na Pomorzu nowa epoka, trwająca aż do wprowadzenia chrześcijaństwa w XII wieku.

W miejsce ustępujących szczepów germańskich osiedlili się tutaj przybyli z drugiej strony Wisły Słowianie. Okres ten nazywamy słowiańskim, lub arabskim. Gdy bowiem po wojnach religijnych Muhameda i jego następców kultura arabska przyjęła się w całym świecie wykształconym — wpływ jej zaznaczył się aż w krajach północnej Europy.

Znamienną dla Słowian ówczesnych była ozdoba, składająca się z kilku pierścieni, zwieszających się koło ucha.

Niektóre wiadomości o Pomorzu zawdzięczamy wojnom cesarzów niemieckich ze Słowianami. Trzy ludy słowiańskie zajmowały wówczas Pomorze: w zachodniej części Obotrycy, dalej ku środkowi — Wilcy, na wschodzie zaś właściwi Pomorzanie. Tych stolicą był Szczecin. Wilkowie rozszczepieni byli na mnóstwo szczepów, łączących się ze sobą tylko na wyprawy wojenne.

Pomorscy Słowianie walczyli nie tylko na Zachodzie, lecz także z narodami północnymi (Duńczykami).

Mieszkali skupieni w miejscowościach, którym nazwy nadawali od gór, ziół, zwierząt i t. p. Osiedle całe było zazwyczaj rozbudowane dokoła znajdującego się w środku placu. Domostwa budowano z drzewa.

Zajmowano się głównie hodowlą bydła i pszczelnictwem. W świętych gajach, najczęściej jednak w specjalnych świątyniach czczo-



no bożków ogromnej wielkości, zbudowanych z drzewa.

Prawdziwemi pamiątkami, słowiańskiej przeszłości naszego kraju — to stare twierdze i okopy, położone na szczytach gór lub nad wodami. Służyły zapewne jako miejsca zborne do odprawiania pogańskich nabożeństw, jako też bezpieczne schroniska w wojnie. Zakładane u ich podnóża osady dały początek wielu miastom dzisiejszym. Oprócz tych ziemnych twierdz budowano też chaty mieszkalne w jeziorach na wbitych palach.

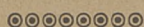
Właściwe rządy kraju sprawowali kapłani, zwłaszcza u Wilków, a u wschodnich Pomorzan obok kapłanów występują na widownię z pomiędzy możnych i dzielnych rodów kraju, jako władcy rody Racego i Gryfów.

Książęta wschodnio-pomorscy zdobyli część kraju Wilków i tak powiększyli własne posiadłości.

W miarę wyniesienia niektórych rodzin do rządu panujących, tworzyła się warstwa chłopów-poddanych na dobrach szlachty i książąt. W zastępstwie księcia w rozmaitych częściach kraju rządzili kasztelani na swych twierdzach.

Przy zaprowadzaniu chrześcijaństwa na Pomorzu władza książęca już była dziedziną.

Klemens Derc.



Z życia uczniów Szkoły Rolniczej w Starym Brześciu.

Szkoła nasza leży tuż nad starożytnym miastem Brześciem Kujawskim. Pobudowana została w 1925 r. Stojąc na wzgórku—przedstawia ładny widok. Pomieścić może się w niej około 60-ciu uczniów. Jest to jedyna szkoła na Kujawach, która w przyszłości może się stać podstawą dobrobytu tej okolicy—Teraz, niestety, choć ma takie duże pomieszczenie świeci pustkami, bo jest nas zaledwie 19-stu, ponieważ tutejsi obywatele nie umieją doceniać korzyści, jakie można osiągnąć przez ukończenie kursu szkoły rolniczej.

Pomimo tak małej liczby — życie płynie nam dość szybko przy pracy nad pogłębieniem umysłów i uszlachetnieniem serc swoich. Każdy z nas zdaje sobie sprawę, iż przybył tu nie po to, by czas tracić, lecz by zdobyć jaknajwięcej wiedzy, rozumiejąc iż do dobrobytu można dojść jedynie przez oświatę i uczciwą pracę.

Poza dość obszernym programem, z którym już się zżyliśmy czytamy jeszcze różne pisma fachowe, pomiędzy innymi „Siew“,

a nawet i „Wici“, lecz te ostatnie mają najmniej zwolenników z pośród nas, a to może dlatego, że tam, nie pomnąc o swoich zbyt dużo mówi się tylko o czyichś błędach —

Każdy z nas wie, iż daleko więcej można się nauczyć sposobem poglądowym niż czytając z książki. To też aby bliżej poznać teorytycznie znane nam rzeczy, urządzamy od czasu do czasu, wycieczki, bądź do miast, starożytnych, by poznać tam zabytki, bądź do wzorowych gospodarstw, w których możemy się nauczyć dużo pożytecznych rzeczy.

Obok tych wszystkich przedsięwzięć naukowych mamy również urządzane i rozrywki, które nam uprzyjemniają szare mozolne życie... Teraz, w dniu 19 b. m. byliśmy zaproszeni do Gospodarczej Szkoły Żeńskiej w Marysinie, na dożynki, połączone z urządzeniem fantowej loterji, Fanty stanowiły przeważnie własnoręcznie wykonane przez uczennice robotki, a wszystko to było tak piękne, że szczerze podziwialiśmy pracę przyszłych wzorowych gospodyń wiejskich.

Po rozegraniu loterji przetańczyliśmy kilka oberków przy dźwiękach orkiestry, poczem udaliśmy się na kolację.

Wśród wesołego gwaru, śmiechu i dowcipów, zjadaliśmy dość smacznie przyrządzone przez nasze koleżanki dania, a po dość posiłnem pożywieniu się przeszliśmy do świetlicy, gdzie znów posypały się kujawiaki, polki, mazurki i oberki. Serce się raduje, kiedy się patrzy na uwijające się w tańcu w strojach ludowych pary — niby na różnobarwną wstęgę opasującą towarzyskie kolisko. To też szybko nam upłynęły godziny pobytu u naszych koleżanek i ani się spodziewaliśmy kiedy Dyrektor ogłosił — „odjazd“.

Odmówiliśmy więc wspólnie modlitwę i odjechaliśmy do domu.

Teraz znów wstąpiliśmy w codzienny tryb życia, przygotowując się do pracy, która w przyszłości mogła się przyczynić do podniesienia dobrobytu wsi Stary Brześć.

J. Przybysiak.

Jesień.

*Jesienne padają mgły na pola
jesienny księżyc świeci,
kropli się rosą senna rola,
puch nasion z wiatrem leci...
Jesienna cisza dokoła,
jesiennej bezkres tęsknoty...
Nad ciche skiby i ziola
jesienny wschodzi sierp złoty.*

Janina Kostro.

Z TERENU.

Poświęcenie sztandaru Poleskiego Wojewódzkiego Związku Mł. Wiej. i utworzenie Brzeskiego Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Nie tak dawno, bo zaledwie przed dwoma laty zapoczątkowano na Polesiu pracę w Kołach Młodzieży. Rozwój ich wszakże nastąpił niezwykle szybko, co świadczyło o tem, że ruch ten trafił na grunt podatny, grunt potrzebujący pracy takiej, jaką prowadzą Koła.

Jednocześnie z powiększeniem się ilości Kół nasunęła się konieczność stworzenia odrębnej jednostki organizacyjnej, posiadającej możność swobodnego decydowania spraw, dotyczących działalności Kół Województwa Poleskiego. To też ze stworzeniem takiej jednostki organizacyjnej w ramach Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej długo nie zwlekano. Już z jednego z poprzednich numerów „Siewu“ czytelnicy dowiedzieli się, że w czasie Dożynek w Spale odbył się Zjazd Organizacyjny nowego Wojewódzkiego Związku.

W niedzielę dnia 7 b. m. odbyła się w Brześciu uroczystość, stwierdzająca już ostatecznie, że Koła Młodzieży, znajdujące się na Polesiu, przestały być luźnymi, niczem niezwiązanymi jednostkami, że natomiast stanowią obecnie zwartą gromadę, która z entuzjazmem, na jaki się zdobyć może tylko młodzież, pójdzie z innymi bratnimi Wojewódzkimi Związkami po drodze nieustannej walki o wzniosłe cele. Zasili je wydatnie i przyczyni się w ten sposób do szybszego i pełniejszego wprowadzenia ciał Związku w życie. W dniu tym bowiem odbyło się poświęcenie sztandaru najmłodszego Wojewódzkiego Związku.

Pod tym sztandarem stanie młodzież Polesia do walki o zdobycie własnego dobra i dobra wsi całej. Będzie on symbolem wszystkich szczytnych, pięknych jej poczynań, stanie się widomym znakiem szlachetnych dążeń. Jak świętość będą go piastować, bo jest dla nich skarbem, który tylko z życiem się oddaje.

Uroczystość rozpoczęto mszą świętą, odprawioną w kościele parafialnym. Akt poświęcenia odbył się wobec zgromadzonych reprezentantów władz państwowych i samorządowych, przedstawicieli instytucji społecznych, przy licznych udziałach członków Kół powiatu Brzeskiego przed kościołem.

Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli p. wojewodzina Krahelska i Prezes Zjednoczenia Związków i Organizacji Rolniczych Ziemi Wschodnich, były Prezes C. Z. M. W. poseł Piotr Olewiński.

Po poświęceniu sztandaru odbyła się czynność wbijania gwoździ pamiątkowych przez osoby i przedstawicieli instytucji, które otrzymały odpowiednie zaproszenie. Wbili, między innymi, gwoździe osobiście lub przez reprezentantów; wicewojewoda poleski p. Z. Skrzyński, kurator Okręgu Szkolnego Poleskiego p. Zygmunt Gąsiorowski, starosta brzeski p. Fr. Baran, prezydent miasta Brześcia p. Tom. Całun, Naczelnik Wydziału Oświaty Min. Rolnictwa, prof. Mikułowski-Pomorski, prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego p. St. Rychłowski, prezes Związku Oficerów Rezerwy, mjr. Mikiciński. Wbito też gwoździe C. Z. M. W., C. Z. K. R., prezesa C. Z. M. W., kol. St. Gierata, kierownika C. Z. K. R. p. Wiesława Czermińskiego, Redakcyj i Administracji „Siewu“ i „Poradnika Gospodarstw Wiejskich“, Pińskiego Oddziału Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Okręgowego Zw. Strzeleckiego, Oddziału Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, Redakcji „Polesia“, Komendy Chorągwi Męskiej Związku Harcerstwa Polskiego, Komunalnej Kasy Oszczędności, Szkoły Rolniczej w Duboi i Plancie i inne.

Nie zaniedbały też okazać przez nadesłanie gwoździ swej życzliwości dla bratniego Związku Wojewódzkiej Związki Młodzieży Wiejskiej w Lublinie, Nowogródku, Łucku i Białymstoku.

Po skończonej uroczystości podążyli ze sztandarem na czele w zwartych szeregach członkowie Kół do lokalu Wojewódzkiego Związku.

Po przybyciu na miejsce część koleżanek i kolegów odpoczywała, inni wzięli udział w kweście, urządzona na miejscu w Tygodnia Związku Młodzieży Wiejskiej. Co chwilę wbiegali z roześmianymi twarzami pary kwestarzy po nowe znaczki, szpilki, przynosili skarbonki.

O godz. 3-ej popoł. rozpoczęło się zebranie organizacyjne Okr. Zw. Kół Mł. pow. Brzeskiego. Wzięło w nim udział przez swych delegatów 9 Kół.

Przewodniczącym po zagajeniu zebrania, wybrano przedstawiciela Centrali kol. Sawickiego Juliana, który powitał zebranych w imieniu C.Z.M.W.

W krótkim, ale przystępnym referacie, podkreślił kol. Grochowski znaczenie tworzenia jednostek organizacyjnych wyższego rzędu, umożliwiających korzystanie Kół z doświadczenia wzajemnego oraz stwarzających reprezentację wobec władz powiatowych i wyższych.

Po referacie odbyły się wybory władz. Przyczem do Zarządu i na zastępców zostali

wybrani kol.kol.: Kuczyński, Sowa, Solczak, Guńka, W. Wechtówna, Edw. Kozłowski, Wacł. Dorosiewicz, Ponikowski, M. Krasuska, Niczyporuk, Sadurski.

Do Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol.: Kowalczykówna, Bogucki i J. Terpiłowski.

W zakończeniu Zjazdu przyjęto cały szereg wniosków, jak domagający się uczęszczania do Szkół Rolniczych, realizacji postanowienia Wojewódzkiego Związku o utworzenie na Polesiu Wiejskiego Uniwersytetu i inne. Wszystkie te wnioski przyjęte zostały jednomyślnie.

Zamykając Zjazd złożył kol. Sawicki życzenia, by nowy Okręgowy Związek mógł się pochwalić w roku przyszłym dorobkiem co najmniej równie wielkim, jak wszystkie inne, istniejące oddawna.

Zjazd Okr. Zw. Mł. Wiejsk. powiatu Opoczyńskiego.

Dnia 7.X.28 w Opocznie odbył się Zjazd delegatów Kół Młodz. Wiejskiej pow. Opoczyńskiego. W zagajeniu podkreślił kol. Pogoda konieczność założenia okręgowego związku, jako jednostki organizacyjnej, wpływającej niewątpliwie dodatnio na usprawnienie pracy na terenie. To samo stwierdził w przemówieniu przewodniczący Zjazdu kol. Kazimierz Stańczykowski, wice prezes C. Z. M. W. Z kolei wygłosił kol. Marszałek Józef, instruktor Wojew. Związku Młodzieży Wiejskiej referat p. n. „Cele i zadania Kół Młodzieży Wiejskiej“, w którym zrozumiałe ujął wszystkie żywotne wymogi, stawiane młodej wsi.

Kol. Łaszcz mówił o wychowaniu fizycznym — zagadnienie ujmował nader praktycznie.

Następnie jednogłośnie przeszedł wniosek następujący: „Zjazd delegatów Kół Mł. W. pow. Opoczyńskiego postanawia założyć Okręg. Zw. Mł. W. jako składową część Centralnego Związku Mł. W., Tamka 1, którego organem jest „Siew.“

Program przyszłej pracy omówił kol. Ludwik Stańczykowski, wysuwając na zarys nowej, młodej organizacji, sprawy najkonieczniejsze.

Do Zarządu Okr. Zw. Mł. W. weszli kol. kol.: Kazimierz Stańczykowski jako prezes, Pogoda St. i Biały Fr.—wiceprezesa, Pałys—sekretarz, Majeński—skarbnik, Jurówna, Szymański, Jura i Leon Wojtalczyk.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: kol. kol.: Stańczykowski Ludwik, Fichel, Kowalczyk.

Radośnie rozjeżdżała się młodzież ziemi

Opoczyńskiej z tem wewnętrznym przekonaniem, że będzie pracować bez przerwy nad wymogami, jakie jej stawia rodzima ziemia.

Uczestnik.

Konferencja Prezesów Kół pow. Łódzkiego.

W niedzielę dnia 7go października b. r. odbyła się w Łodzi konferencja prezesów Kół Młodz. Wiejskiej pow. Łódzkiego pod przewodnictwem kol. Franciszka Pawlika. Po wygłoszeniu krótkich referatów przez kol. H. Ochędalskiego, członka Zarządu W. Z. M. W. w Łodzi, oraz kol. J. Czecha, kierownika W. Z. M. W., wywiązała się dyskusja w sprawie przedstawionego planu pracy na r. 1928—29. Po przemówieniach kolegów prezesów Kół między innymi kol. Kowalskiego Stanisława (Dąbrowka Wielka), kol. Zawadzkiego Antoniego (Łągiewniki), kol. Wiśniewskiego i innych, ustalone zostały zasadnicze ramy prac oświatowo-kulturalnych, rolniczo-społecznych itp. w pow. Łódzkim, Wybrano Tymczasowy Komitet O. Z. M. W. na powiat Łódzki, któremu polecono w najbliższym czasie zwołanie Zjazdu delegatów Kół pow. Łódzkiego i uporządkowanie spraw organizacyjnych wogóle. Omawiano również sprawę Zjazdu Wojewódzkiego, przyczem koledzy uczestnicy konferencji podkreślali, iż powinno być naszą ambicją, aby Zjazd Wojewódzki Kół, które stoją nieugięte pod swoim sztandarem C. Z. M. W., wypadł jaknajlepiej. Postanowiono również, iż tymczasową siedzibą O. Z. M. W. pow. Łódzkiego będzie **lokal Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 101.** Koledzy z pow. Łódzkiego we wszystkich sprawach dotyczących Kół M. W. winni się tam udawać.

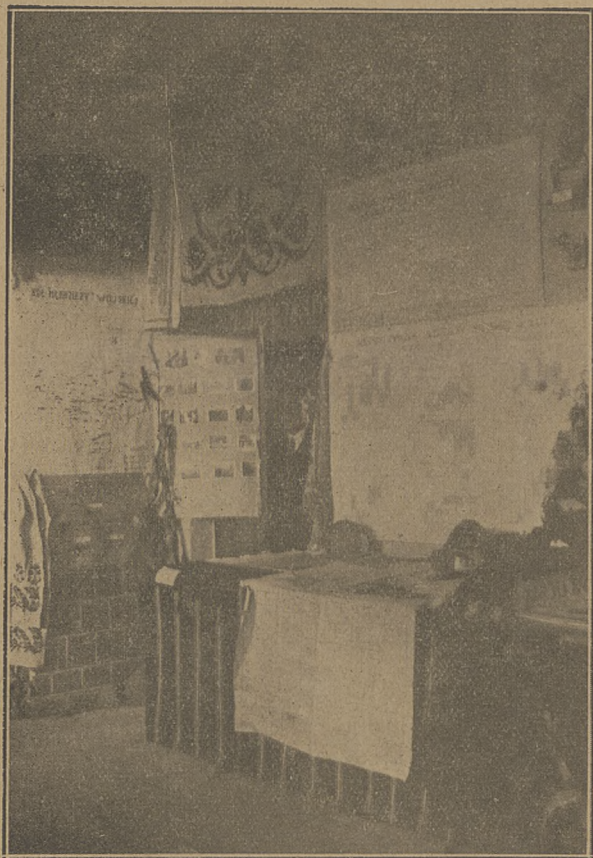
Czesław W.

Wychowanie Rolnicze.

Z życia rośliny po zbiorach.

Skończył się okres życia rośliny w polu. Wiosną wrzucone ziarno w doprawioną, żywną rolę, skielkowało i rosło przez dłuższy czas aż do dojrzenia. I przyszedł rolnik, aby zebrać **plony**, które mu wdzięczna **ziemia odpowiednio do starań wydała.** Temu, kto pracy swej nie żałował—dała więcej, takiemu co mało myślał o niej—mniej; zapłata to sprawiedliwa, sędziego, od którego wyroku to nikogo już odwołać się nie można. Zły

rolnik winien w piersi się uderzyć i, powiedziawszy—moja wina, przyrzec poprawę. I tak jak dobry syn, gdy mu matka zachoruje, pyta doktorów o radę, tak **rolnik, gdy widzi chorą swą matkę-ziemię, niech pyta się tych, którzy mu porady mogą udzielić, to jest w pierwszym rzędzie instruktorów organizacyjl, nauczycieli szkół rolniczych i światłych sąsiadów, wychowawców szkół.**



Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej na wystawie w Łucku.

A ziemia nasza często jest chora bardzo ciężko, spójrmy na nią, gdy stoi pod wodą tygodniami, a życie z niej ucieka powoli, lub gdy po zbiorach, wystawiona na palące promienie słońca, pęka z bólem albo głodna przez parę lat oczekuje nawozu, aby móc lepiej karmić swe dzieci, t. j. rośliny. Zastanawiać się musi rolnik nad tem, jak uniknąć chorób ziemi i rośliny nietylko w tym okresie, kiedy czuje ich życie, ale i wtenczas, gdy zdaje mu się, że już zabite życie. **Mało młodych rolników, gdy weźmie w rękę kartofel, burak czy ziarno wie, że trzyma żywą roślinę.** Ze nietylko w polu gdy rosła, żyła

ale i teraz oddycha, czekając odpowiednich warunków, aby wystrzelić w górę i okryć się zielenią. **W zimie burak czy ziarno wie dzie utajone życie.** Aby utrzymać w sobie tę iskierkę życia, która stale też mało wymaga wilgoci, ciepła i powietrza, ziarno oddycha, to znaczy przy pomocy powietrza spala się. **Nadmiar wilgoci** jest nie mniej szkodliwy na przykład zwalone na kupę mokre ziarno—zagrzało się; w takich wypadkach ziarno to może umrzeć i nawet po wysuszeniu—życia, które uciekło, nie przywrócimy. A po wysianiu takim dziwimy się, że mało powschodziło. Każdy z młodych rolników zna zagrzewanie się źle wysuszonych roślin, które może doprowadzić nawet do zapalenia się w stogu czy w stodole. Przypominam sobie, gdy zebrałem w roku ubiegłym owies, a z powodu niepewnej pogody zwiózłem niezbyt wysuszony—to po paru dniach kij wsadzony w niego wyciągało się gorący i mokry; jak z gorącej wody. Jedynym lekarstwem okazało się natychmiastowe wymłócenie, a pozatem nieużywanie tego ziarna na siew. A więc nadmiar wilgoci i wywiązujące się przy oddychaniu ciepło, przy ściśnięciu ciężarem niecmłóconego zboża jest niebezpieczne dla życia roślin. **Wie każdy z rolników, że zebrane rośliny muszą się wypocić,** to znaczy muszą wyparować nadmiar wody, którą posiadają. **I to nietylko zboża, ale i ziemniaki, buraki i t. d.** O ile ziemniaki, czy buraki nie wyparują nadmiaru wilgoci, lekko przykryte w kopcach, to nadmiar wilgoci przyczyni się do gnicia. W roku pozaprzeszłym z powodu spóźnionej i deszczowej pory w czasie kopania, wielu rolnikom zgniły w kopcach ziemniaki.

Odpowiednio przesuszone ziarno nie psuje się, nie pleśnieje i nie traci siły kiełkowania. Obecnie są wprowadzane maszyny, które mają sztucznie przy pomocy ogrzewania podsuszać ziarno; sztuczne za mocne wysuszenie może też zabić życie ziarna, jak np. przy prażeniu. To ziarno już nic wszędzie, gdyż zabito życie nadmiernem ciepłem. **Zacieple przechowywanie jest też nie dobre dlatego, że wtenczas silniej oddycha roślina—więcej się spala i więcej jej ubywa na wadze.** Gdy weźmiemy 100 kg. ziemniaków i przeważymy je na wiosnę, to otrzymamy tylko około 90 lub mniej, to znaczy, że reszta wyschła i została użyta na oddychanie. O ile będzie cieplej, to strata będzie jeszcze większa na wadze.

Niedobre jest za wielkie zimno; wtenczas ziemniak robi się słodki. Słodczyz ta jest z tego powodu, że aby ziemniak mógł oddychać — zamienia krochmal na cukier, a przy wielkiem zimnie tego cukru nie może zużyć

na oddychanie. Po odmarznięciu jest już martwy i pozostaje słodki, bo jako trup nie oddycha—ziarno, które ma mniej wody w sobie o wiele lepiej przetrzymuje tak ciepło, jak i zimno. Ziarno nie lubi nadmiaru wilgoci, o czym mówiliśmy.

Jak widzimy, życie rośliny nie kończy się ze zbiorem; utrzymanie tego utajonego życia przez okres zimowy wymaga zapewnienia odpowiednich warunków. Każdy młody rolnik winien te warunki znać i musi zrozumieć życie rośliny, bo bez tego nie będzie nigdy dobrym gospodarzem i pożytecznym obywatelem.

Jur.

gospodaruje po staroswiecku, nie uczy się rolnictwa, nie czyta pism traktujących o ziemi, nie stosuje wszystkiego tego, co może podnieść dochód z gospodarstwa, biedę klepie na swym kawałku ziemi i idzie pracować dla obcych, którzy go lekceważą i wyzyskują.

Gdy u nas rolnik na 15, czy 20 morgach końca z końcem związać nie może i często rzuca rolę, szukając innego zarobku, w Belgji lub Holandji na dwa razy mniejszym kawałku, przywoicie mieszka i żyje zupełnie dostatnio, uprawiając to, co największe przynieść może zyski, stosując przytem wszystko, co nauka zdobyć potrafiła. Taki drobny rolnik, gdy u nas częstokroć niema środków na kupienie



Uczennice Żeńskiej Szkoły Gospodarczej z Krasienina (C.Z.K.R.) wystawiły swoje prace na wystawie Wołyńskiej we Włodzimierzu.

Zioła lekarskie

i Koła Młodzieży Wiejskiej.

W każdej dziedzinie pracy ludzkiej jest ciągły postęp i nie można zamykać oczu na to, że świat cały idzie naprzód. Jeżdżono dawniej wyłącznie końmi, a gdy Stefenson zbudował pociąg z pierwszym parowozem, utrzymywano, że djabeł go ciągnie i nie chciano jeździć koleją. Pierwszych cyklistów spotykano na wsiach gradem kamieni, a teraz już mamy samoloty i latamy w powietrzu.

To samo dzieje się i w rolnictwie. Kto

czegoś bardzo potrzebnego, w wymienionych krajach ma ładne i czyste mieszkanie, jada na porcelanie, trzyma gazetę, pismo rolnicze i odziewa się dostatnio.

Czas wielki, abyśmy również szukali różnych dróg, mogących doprowadzić nasze gospodarki do takiego stanu.

Ze starymi ludźmi trudna jest sprawa, gdyż zacofanie ich jest twarde, młode jednak pokolenie musi szerzej rozejrzeć się dokoła i nie stronić od światła.

W okolicach blisko miast wielkich położonych jest bardzo szeroki wybór w kierunku

kach rolnictwa, ale przecież są różne zabite kąty kraju, gdzie nadanie jakiegoś zyskowego kierunku jest znacznie trudniejsze. Trzeba coś takiego wynaleźć, aby mało zajmowało miejsca, dało się tanim kosztem dostawić i mogło przynieść znacznie większy dochód niżli zboże.

Do takich zyskowych kultur należą rośliny t. zw. przemysłowo-lekarskie, bo przy-



Prace uczenia Szkoły Gospodarczej w Horyńgrodzie na Wołyniu.

noszą one niekiedy po dwa i więcej tysięcy złotych z morga, tak że częstokroć jednorocznym plonem można parokrotnie wartość obsianej ziemi opłacić, a dla przykładu przytoczyć można choćby majeranek.

Ale weźmy najprostszą, najmniej zachodu wynagającą roślinę, bo oto zwyczajny pachnący rumianek.

Wystarczy oczyścić z zielska kartoflisko, urownać je i posiać na powierzchni rumianek, mieszając nasienie z 10 częściami piasku. Siewu wcale nie pokrywać, ani zagrabić, lecz pozostawić na wierzchu. Siał rzędami, co 35 do 40 ctm. Jeżeli jest ziemia urodzajna z natury, rumianek wyda kwiatu 3 i pół do 4 ctm., a że za ładny kwiat łatwo uzyskać do 350 zł. za ctm., więc mamy dochód 1,400 zł. btt. Nasienie kosztuje 20 zł. na morgę i dodać

trzeba robociznę tylko do obrywania kwiatu, co mogą wykonać nawet dzieci.

Zwracamy się do Młodzieży Wiejskiej, aby ze swej strony wywarła parcie na starszych gospodarzy i ku wstydomu naszemu Polska nie sprowadzała rumianku z Niemiec, gdzie nasz robotnik wychodzi na roboty polne.

Mr. J. Biegański.



Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Srebrnicy. (pow. Łuniniec).

Koło nasze powstało w lipcu 1928 r. Były dość ciężkie czasy, lecz przetrwaliliśmy. Obecnie jest lepiej. Zorganizowaliśmy u siebie przysposobienie wojskowe, do którego należą wszyscy nasi Koledzy, jak ci co już odbyli służbę wojskową, tak i ci co jej nie odbyli.

Obecnie zapisaliśmy się na członków Tow. Obr. Przeciwigaz., z czego jesteśmy bardzo zadowoleni.

Szanowni Koledzy i Koleżanki, poznajmy bliżej doniosłe zadania, jakie ma przed sobą Tow. Obr. Przeciwig. Zastanówmy się, co z nami będzie na wypadek wojny, jeśli się nie zorganizujemy, w celu własnej obrony. Pamiętajmy, że jedna bomba gazowa może uśmiercić 30.000 ludzi, a gazy są 130 razy tańsze od wszelkiej innej broni, z czego wynika, że wojna przyszłości będzie wyłącznie wojną gazową. Napad 5-ciu samolotów nieprzyjacielskich, naladowanych bombami gazowymi w przeciągu 20 minut może pozbawić życia wszystkich mieszkańców takich miast jak Kraków lub Lwów, na Brześć wystarczyłyby 2 samoloty. Przed gazem nie można się schować do piwnicy, jak przed pociskiem armatnim, gdyż gaz, jako cięższy od powietrza stara się zająć jak najniższe położenie — przenika wszędzie.

Przed napadem nieprzyjacielskich samolotów niedość skutecznie bronić nas będą armaty, przeciw samolotom muszą wystąpić samoloty, a ileśmy dali na ich budowę? Trzeba stwierdzić ze wstydem, że bardzo mało.

Pamiętajmy, Koledzy, że w przyszłej wojnie nie tylko ci będą narażeni na okropną śmierć, którzy wystąpią z bronią w rękę, owszem, oni będą bezpieczniejsi w rowach strzeleckich z maskami u boku od tych, którzy niezdolni do zbrojnego wystąpienia, zostaną w zakątkach wiejskich. A kto zostanie? Zostaną nasi ojcowie, nasze matki, nasi młodzi bracia i siostry!

Koledzy, Polska nasza otoczona jest ze wszech stron wrogami, którzy wyraźnie czechają na jej zgubę. Dołączmy swój wysiłek do wysiłku ogólnego by nie włożono nam znów haniebnych kajdanów na ręce, byśmy się nie stali świadkami okropnych męczarni duszących się gazem najbliższych nam istot.

Przyjrzyjmy się, jak do obrony przeciwigazowej przygotowują się inne państwa. W Niemczech, Anglii,

Stanach Zjednoczonych Am. Półn. i wielu innych państwach, w każdym nowobudującym się domu, budują specjalne schrony przeciwgazowe. W Ameryce co drugi obywatel posiada maskę gazową i to w Ameryce, gdzie możliwość wojny jest o wiele mniejsza niż w Europie.

Żywimy niepełną nadzieję, że wszystkie Koła Mł. Wiejskiej pójdą za przykładem naszego Koła, że nikogo z nas nie zabraknie w szeregach Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej, że nie pożałujemy 50-cio groszowej składki miesięcznej, dla zabezpieczenia życia swego i najbliższych.

P. W.

Koleżanki w Kole Młodzieży w Skowieszynie (pow. puławski).

W kilku numerach gazyty „Siew“ koledzy z różnych strun pisali o swoich koleżankach, więc i ja żeby przyświoreć, że nie tylko u was, koledzy, ale i w naszym Kole koleżanki wolu romansować niż przybyć na zebranie opisać poniżej każdą z osobna tak prosto, po swojsku, po wsiowsku, gdyż jakiś tam grymotyki nie uculem się nigdy, więc i napisać do gazyty nie potrafiłbym inaczej.

Nie będę tu pisał o wszystkich, bruni Boze, bo koleżanka Stefa na każde zebranie przychodzi, ale insi mówiu, że kolega Olek zapisał się do Koła względem niej, lec gorzy jest z koleżankami Zochu i Paulku, gdyż zakochali się, jak to mówiu, po same usy, tak że nieroz trudno oderwać ich od ulubionych na zebraniu.

Ale najgorzy to już jest z koleżanką Stefą, tą ze środka wsi, bo koleżkę Ignacę zaciągnęła do ołtarza no i od tych coś nikt ich więcej nie zobocul w związkowej gromadzie.

A o koleżance Władce to już nic nie napisę, bo by się tycyło mego zastępcy z urzędu, ale insi godaju, że kuniecznie namowio koleżę Józka do ożenku. A już ta koleżanka Staśka to nielada specjol — ona nie patrzy na wiejskiego chłopaka, co to z plugiem chodzi w polu tylo chciałaby [mieć za męża jakiegoś janzyniera, albo oficjiera od wojska co to się włucy z długu sablisku psy boku — a wiecie lacego? bo jest bogatu, a kuzda dziewczucha jak postada majątek, to się zoroż nadymo jak indor na jarmaku.

Narazie kuńczę moje pisanie z tą przestroją, żeby koleżanki zabrały się lepi do pracy, żeby mni uganiały się za chłopokami, a więcej casu poświęcały na zrobienie porządku w swych chałupach, tak w środku — jak i zewnątrz, bo ja będę st le srogi dotąd, aż się staniecie takiemy dziewczuchami — jakimi być powinniście.

Wasz kolega Szczepan.

Życzymy kol. Szczepanowi w jego pracy powodzenia. Napiszcie, czy starania Wasze cośkolwiek pomogą.

Redakcja.

Do Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Lubelskiego.

Dnia 4 listopada b. r. (niedziela), o godz. 10 rano odbędzie się w Lublinie w lokalu Zw. Kół. Roln. ul. Szpitalna 5

Konferencja prezesów i sekretarzy Kół z powiatu Lubelskiego.

Na konferencję powinni też przybyć delegaci Związków sąsiedzkich.

Sprawy b. ważne.

Za Zarząd

Prezes (—) S. Mazurek.

Sekretarz (—) Al. Czapski.

Z R A D J A.

Ważniejsze audycje rolnicze i muzyczne Radjostacji Warszawskiej w czasie od dnia 21/X. do 27/X. 28 r.

Niedziela dn. 21.X.28 r. 10.15 — 11.45. Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 12.10 — 14.00. Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej. 14.00—14.20. Jak żywić krowy przy tegorocznym braku paszy, inż. M. Kwasięborski. 14.20—14.40. Przechowywanie owoców przez zimę. — p. Stanisław Schöfeld. 14.40 — 15.00. Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze — p. S. Mędrzecki. 15.15 — 17.20. Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej. 18.00 — 19.00. Koncert popularny. 19.00—10.45. Odczyt p. t. „Boczna Antena“ — p. Bruno Winawer. 19.45 — 20.10 Odczyt p. t. „Z włości myśliwskiej“, „Wiosna na Wołyniu“ p. S. Dzikowski. 20.00 — 20.10. Komunikat rolniczy. 20.30. Koncert wieczorny.

Poniedziałek d. 22.X.28 r. 16.00—16.30. Koncert z płyt gramofonowych. 16.30—16.55. Program dla dzieci. „Jak to jesień myśli o wiosnie“ — p. W. Prażmowska. 17.10—17.35. „Wspomnienia i refleksje karykaturzysty“ — p. H. Szwajcer. 18.00—19.00. Muzyka lekka. 20.00 — 20.10. Komunikat rolniczy. 20.30. Koncert wieczorny.

Wtorek d. 23.X.28 r. 16.00—19.55. Koncert z płyt gramofonowych. 17.10—17.35. Odczyt „Bilans sezonu strzeleckiego“ — p. J. Szyszko-Bohusz. 18.00—18.55. Koncert popołudniowy. 19.10—19.20. Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej. 19.20. Transmisja z opery.

Środa dnia 24.X. 28 r. 16.00 — 16.30. Koncert z płyt gramofonowych. 16.30—16.55. Program dla dzieci najmłodszych: „Paluszek“, transmisja z Krakowa. 17.35—18.00. „Skrzynka pocztowa — dr. M. Stępowski. 18.00—19.00. Koncert popołudniowy. 20.00—20.20. Skrzynka rolnicza — inż. Wacław Tarkowski. 20.30. Koncert wieczorny.

Czwartek, dn. 25.X.28 r. 12.05 — 12.30 Odczyt „Człowiek i przyroda w październiku i listopadzie“ p. M. Majkowska. 12.30—14.00.

Transmisja z Filharmonji Warszawskiej koncertu org. dla młodzieży szkolnej. 16.00—16.55. Koncert z płyt gramofonowych. 17.10—18.35. „Wśród książek“, przegląd najnowszych wydawnictw — prof. H. Mościcki. 17.35—18.00. odczyt „Stosunek samorządu do Państwa“. 19.30—19.55. Bieżące zagadnienia gospodarcze polskiego rolnictwa — p. M. Grabowski. 20.00—20.10 Komunikat rolniczy. 20.10—20.30. „Romantyka muzyczna XIX wieku“ — prof. S. Niewiadomski. 22.30. Koncert wieczorny.

Piątek dnia 26.X. 28 r. 15.20 — 15.45. „Przegląd wydawnictw perjodycznych“ — prof. H. Mościcki. 16.00—16.55. Koncert z płyt gramofonowych. 17.10—17.35. Odczyt „Zastosowanie lampy ekranowej“ — inż. J. Plebański. 18.00—19.00. Koncert popołudn. 19.30—19.55. Odczyt z działu „Higjena i Medycyna. 19.55. Komunikat rolniczy. 20.30. Koncert międzynarodowy (transmisja z Warszawy).

Sobota dnia 27.X.28 r. 15.00—15.20 Koncert z płyt gramofonowych. 18.00—19.00. Program dla dzieci starszych i młodzieży: „Syrrena“ w radjofonizacji“ p. W. Tatarkiewiczówny z ilustracją muzyczną Wł. Macury. 19.30—19.55. „Radjokronika“ — dr. M. Stępowski. 20.30 Koncert wieczorny.

Protest przeciw zakusom niemieckim na Górny Śląsk.

W dniu 18 września b. r. w Opolu przebywający tam Prezydent Rzeszy Niemieckiej Hindenburg wygłosił mowę, w której wyraził się, że Górny Śląsk jest oderwany od Niemiec i że nigdy naród niemiecki nie zrozumie przyznania go Polsce. Mowa ta tendencyjnie skierowana przeciwko Polsce wywołała zrozumiałe oburzenie w naszym kraju. W całym państwie odbywały się wiece protestacyjne.

W stolicy Związek Obrony Kresów Zachodnich zwołał wiec w kinie „Colosseum“ dn. 7.X.28 r. Salę wypełniła szczerlnie publiczność. Obrady zagał w imieniu Zw. O. K. Z. p. dr. Stefański, powołując na przewodniczącego p. sędziego Wilczyńskiego. Po przemówieniu p. adwokata Szurleja, malującym doskonale niesprawiedliwość niemiecką w stosunkach z Polakami, którzy brutalnie gnębieli niejednokrotnie zwracają się o pomoc do rodaków, wysłuchano referatu, udawadniającego na podstawie danych historycznych, że Górny Śląsk, Prusy Wschodnie są rdzennie polskie, a ludność niemiecka jest tam elementem najeźdźczym, gdy tymczasem na ziemiach pozostałych za obecnymi granicami Polski znajdują się Polacy nie jako element napły-

wowy, lecz tubylczy. Następnie uchwalono rezolucję, w której zebrani na wiecu protestują przeciwko wystąpieniom antypolskim prezydenta Rzeszy Hindenburga, a zwłaszcza przeciwko tej części mowy, w której ośmiela się podawać w wątpliwość granice Państwa Polskiego, nie mogąc przeboleć utraty tych ziem; które jak się wyraził „oderwano od Niemiec.“ Uznając te wystąpienia za groźby — zebrani wzywają Rząd, aby przeciwstawił się wszelkim zakusom na nasze granice zachodnią i północną i wystąpił z całą stanowczością przeciwko atakom niemieckim.

Wreszcie zebrani ślubują nieść pomoc materialną i moralną rodakom z zakordonu, narażonym na ciągle prześladowania niemieckie i wynarodowienie.

M. P. P.

Wychowanie fizyczne i sport.

Po uciążliwym okresie.

Po wiosennym i letnim okresie, który dla młodzieży wiejskiej jest najbardziej możliwym do zajmowania się ćwiczeniami fizycznymi, wchodzimy w okres jesienny i zimowy. Przed krótkim odpoczynkiem należy zastanowić się nad pracą wykonaną, przyjrzeć się wynikom, zwrócić uwagę na braki i błędy, które zdarzają się w każdej, nawet najlepiej postawionej pracy. Nim przejdę do omawiania pracy w. f. z punktu widzenia ściśle fachowego muszę zwrócić uwagę na ogólne warunki, w jakich musieliśmy pracować w sezonie ubiegłym. Trzeba przyznać, że warunki te były nadzwyczaj ciężkie. Organizacja przeżywała okres rozłamu. Wprawdzie na wieś mniej dochodziło odgłosów toczącej się w Warszawie walki ale przecież liczne były te ośrodki wiejskie, gdzie chętniej słuchano zjadliwych uwag zwalczających się agitatorów niż realnych wskazówek fachowych instruktorów. Instruktorjat Wychowania Fizycznego, kierując się opinią Komisji Wychowania Fizycznego od początku walki starał się niedopuszczyć do załamania prac w. f.

Dzięki zrozumieniu sytuacji przez instruktorów wojewódzkich w. f. całość tych prac została zachowana.

Potrąfiliśmy nietylko niedopuszczyć do zmniejszenia się dorobku, ale olbrzymio go powiększyć. Jeżeli lata poprzednie były mozolnem rozbudowywaniem, to w roku bie-

żącym, zbieraliśmy już piękne owoce swych prac. Wyniki zawodów sportowych w Spale, gdzie, wytrzymawszy silną konkurencję zgarnęliśmy niemal wszystkie nagrody, świadczą o wartości pracy. Liczne zawody wojewódzkie i powiatowe dowodzą, jak liczne szeregi młodzieży wiejskiej zostały ruchem w. f. objęte.

Oczywiście najlepiej zaprezentowały się pod względem w. f. te województwa, które nie zostały objęte rozłaniem. Muszę tu wymienić województwo białostockie, które daje nam piękny przykład tego, co na terenie można zrobić, jeżeli ma się trochę energii i ambicji. Dzięki pracy sportowej tegoż województwa Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej zdołał wystawić reprezentację na zawody o mistrzostwo lekkoatletyczne Polski, reprezentację, która zdobyła wiele słów uznania u tych, którzy przyzwyczaili się widzieć tylko najlepszych zawodników z całej Polski.

Wspomnieć należy również o zwycięstwach naszych kolegów na zawodach o mistrzostwo Lubelskiego Okręgu Zw. Lekkoatletycznego. Pokazali oni jak wszechstronnie rozwiniętych sportsmenów może wychować wieś, ćwiczona według racjonalnych zasad. Słowem, pomimo bardzo niesprzyjających warunków pracy, zdołaliśmy w ubiegłym sezonie wyjść na szerszą arenę i dać się poznać jako niejednokrotnie groźni przeciwnicy dla wielu bezkonkurencyjnych lekkoatletów.

Ogólnie można stwierdzić, że dotychczasowe nasze wysiłki nie poszły na marne, że po przeszło dwuletnim okresie propagandy młoda wieś polska została zdobyta dla pracy wychowania fizycznego, że teren pracy w. f. na wsi został **przygotowany**.

Nie zapomnijmy jednak o przysłowiu, że „trzeba kuć żelazo póki gorące”. Nie wolno nam spocząć ani chwili, bo każde zatrzymanie się w dążeniu naprzód jest jednocześnie cofaniem się. A do zrobienia pozostało jeszcze tak wiele.

Przedewszystkiem musimy wprowadzić w nasze poczynania większą **systematyczność i planowość**. Nadchodzący okres jesienny i zimowy daje nam doskonałą sposobność do wciągnięcia się do planowej i systematycznej pracy. Jak się do tego zabrać pomówimy w następnym numerze „Siewu”.

A. Miłobędzki.



Lokaut w niemieckim przemyśle włókienniczym

W niemieckim przemyśle włókienniczym doszło do ostrych tarć między fabrykantami i robotnikami, z powodu stawianych przez tych ostatnich warunków płac. Właściciele fabryk włókienniczych ogłosili lokaut (wymówienie pracy), który objął około 200 000 robotników.

O ile związki zawodowe robotników nie wyrzekną się swoich postulatów—mają zamiar przemysłowcy objąć lokautem wszystkich robotników przemysłu włókienniczego Niemiec w ilości 1,200,000.

Dżuma w Rosji.

W niektórych aulach (wsiach) Rzeczypospolitej Kirgizkiej, stanowiącej część składową S. S. S. R., zaobserwowano kilkadziesiąt wypadków dżumy. Na miejscu zarazy wysłano oddział lekarski.

Nowy sejm łotewski.

Przed paru dniami odbyły się wybory do sejmu łotewskiego, w których rezultacie grupy prawicowe wyszły wzmocnione o 1 mandat, gdyż poprzednio posiadały 7 mandatów, obecnie zaś 8. Listy włościańskie utraciły 2 mandaty i posiadają obecnie 29 posłów. Grupy centrowe utraciły 2 mandaty. Socjaliści uzyskali 5 mandatów. Mniejszości narodowe uzyskały o 2 mandaty więcej i posiadają 17 posłów.

Ogólnie przypuszczają, że na terenie sejmu łotewskiego wytworzy się większość prawicowo-centrowa, posiadająca poparcie mniejszości narodowych.

Preliminarz budżetowy Polski na r. 1929—1930.

W dniu 9 b. m. odbyło się w Prezydium Rady Ministrów posiedzenie Rady Ministrów, poświęcone ustaleniu preliminarza budżetowego na r. 1929—30. W posiedzeniu wzięł udział, po powrocie z Rumunii, Marszałek Piłsudski. Ostatecznie ustalono wysokość ogólną preliminarza na 2.809.200.000 zł. w dochodach oraz 2.801.931.686 zł. w wydatkach. (Oznacza to podwyższenie poprzedniego preliminarza o 150 milionów złotych).

Wydatki w poszczególnych ministerstwach mają wynosić:

1) Ministerstwo Spraw Zagranicznych	55 milionów
2) „ „ Wewnętrznych	233 „
3) „ „ Wojskowych	814 „
4) Ministerstwo Sprawiedliwości	116 „
5) „ Oświaty	401 „
6) „ Robót Publ.	46 „
7) „ Przemysłu i Handlu	52 „
8) „ Rolnictwa	55 „
9) „ Pracy i Op. Społ.	64 „
Emerytury	107 „
Długi państwowe	247 „

Cyfry te wskazują na to, że przy opracowywaniu preliminarza budżetowego na rok przyszły wzięto za podstawę preliminarz budżetowy zeszłoroczny, zmieniając go tylko nieznacznie.

**Wpłacajcie prenumeratę
za „Siew”.**

Strajk robotników w Łodzi.

Przed kilkunastu dniami zgłosili robotnicy przemysłu włókienniczego cały szereg postulatów, z zakresu warunków płacy i pracy do przemysłowców włókienniczych miasta Łodzi. Między innymi zażądali oni 20-procentowej podwyżki płac.

Przemysłowcy żądania robotników odrzucili, tłumacząc swoje odmowne stanowisko ciężkim położeniem przemysłu włókienniczego, który musi obecnie za ceny narażające ich na straty wyzbywać się towarów.

W sprawę tę wkroczyło Ministerstwo Pracy, zgłaszając propozycję podwyżki w wysokości 5 proc., z tem że robotnicy natychmiast przystąpią do pracy. Robotnicy jednak na to się nie zgodzili. Wybuchł strajk, który objął już przemysł włókienniczy Łodzi, a obecnie rozszerzył się na wszystkie inne gałęzie przemysłu. Strajk objął pracowników miejskich, gazowni, telefonów, teatrów, rzeźni, kominiarzy, robotników sezonowych i magistrat.

WIELKI ILUSTROWANY KALENDARZ

Kółek Rolniczych na rok 1929

Opuści prasę drukarską z końcem października b. r.

Kalendarz, znany dobrze od szeregu lat szerokim warstwom drobnych rolników, starannie opracowany i bogato ilustrowany, stanowi całoroczną czytankę i jest niezastąpionym doradcą.

Nie kupujcie innych kalendarzy!

Młodzież Wiejska powinna zaopatrzyć swe biblioteki tylko w kalendarz CZKR.

Cena będzie przystępna—ogłosimy ją później

Zarząd zmwowej Szkoły Rolniczej Męskiej w Nałęczowie, pow. Puławski (pocztą i stacją kolejowa Nałęczów) podaje do wiadomości, że kurs w szkole rozpoczyna się dnia 3-go listopada b. r. i trwać będzie pięć miesięcy. Nauka obejmuje: gleboznawstwo, uprawę roli, nawożenie, ogólną i szczegółową uprawę roślin, ogólną i szczegółową hodowlę inwentarza, żywienie, mleczarstwo, niezbędne wiadomości z weterynarii, ogrodnictwo, pszczelnictwo, rachunkowość gospodarczą, spółdzielczość, pożarnictwo oraz przedmioty ogólnokształcące, jak rachunki z pomiarami gruntów, polski, historia, geografia, nauka o Polsce, fizyka, chemia, mineralogja, botanika, zoologia.

Prócz wykładów odbywają się pogadanki na tematy etyczno-religijne i społeczne. Uczniowie korzystają z biblioteki szkolnej, składającej się z przeszło 1000 tomów, w tem 600 fachowych. Od wstępujących wymaga się przygotowania w zakresie 3—4 oddziałów szkoły powszechnej, a przynajmniej umiejętności poprawnego czytania i pisania oraz 4 działań arytmetycznych, wiek najmniej 15 lat.

Nauka w szkole bezpłatna, za utrzymanie w internacie szkolnym uczniowie wplacają miesięcznie kwoty, pokrywające rzeczywiste koszty utrzymania, co wynosi mniej więcej wartość jednego korca żyta miesięcznie. Uczniowie winni mieć własny siennik, pościel i bieliznę. Do podania należy dołączyć metrykę urodzenia, świadectwo szkolne, o ile kandydat takowe posiada oraz opłacić wpis, który wynosi 10 złotych za cały kurs. Innych opłat szkoła nie pobiera, wszelkie jednak wycieczki do wzorowych gospodarstw, zakładów przemysłowych i miast uczniowie opłacają sami. Zadaniem szkoły jest przygotowanie samodzielnych gospodarzy, szerzących postęp w rolnictwie i budzących życie społeczne na wsi. W celu uzupełnienia teorii praktyką szkoła pośredniczy w otrzymywaniu przez uczni bardzo pożądaney praktyki we wzorowych gospodarstwach krajowych i zagranicznych.

Dojeżdża się do stacji Nałęczów na linii Lublin-Łęblin, skąd 3 kilometry do szkoły Nałęczów
Zarząd Szkoły.

Szkoła Rolniczo-Hodowlana w Dęblinie

ma na sprzedaż
czereśnie, porzeczki i maliny
sprzedaż na miejscu i w Dziale Ogrodniczym
Centr. Zw. Kółek Rolniczych, Warszawa, Tamka 1.

TREŚĆ NUMERU: Tydzień Związku Młodzieży Wiejskiej przez Zeka.—Do podstaw wychowania obywatelskiego, przez K. Grochowskiego.—Walki o Niepodległość Polski, przez Z. Kańską.—Wspomnienie z wojny światowej, przez Szezepana Kozę.—Księżyc, przez J. Kostro.—Pomorze w czasach przedhistorycznych, przez Kl. Derca.—Z życia uczniów Szkoły Rolniczej w Starym Brześciu, przez J. Przybysiaka.—Jusień, przez J. Kostro.—Z tere-
nu.—Wychowanie Rolnicze.—Z Kół i Związków.—Różne.—Wychowanie fizyczne i sport.—Z Polski i świata.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—90 zł. 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł.: Ogłoszenia na str. ostatnie i pierwszej po tekście o 10% a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: J. Sawicki.

Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych

Drukarnia „OSTOJA“ Warszawa, Tamka 37.